

KURJER WIECZORNY

Nr. 272.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi z odnośnikiem
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
1800mk miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 250.—, wiersz 10-ty mk. 200.—, zwykłe
(po teście) mk. 120.—
Zmniejszenie o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Cena numeru pojedyncz. 80 mk.

Sroda 29 listopada 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 105. :: Telefon 199



Szustowa

Zadajcie wszędzie!

668-57

Stanowisko mniejszości narodowych.

Rozmowa z posłem Grünbaumem.

Współpracownik warsz. oddziału „Russpressu” rozmawiał z leaderem bloku mniejszości narodowych i związków posłów żydowskich w sejmie — posłem Grünbaumem.

Posel Grünbaum oświadczył, że według jego zdania pierwszą sprawą, jaką będzie musiał się zająć sejm, będzie kwestia mniejszości narodowych. Uregulowanie tej sprawy drogą urzędystyczną odpowiadałoby przepisom konstytucji, będzie zadaniem sejmiku. Posel Grünbaum przywiązuje wielkie znaczenie do polityki sejmowej w sprawie narodowościowej i uważa, że cała przyszłość Polski zależy od kierunku, jaki zostanie nadany tej polityce. Posel Grünbaum sądzi, że przyszły rząd musi wystąpić z projektami udzielenia mniejszościom szerokiej autonomii terytorialnej i eksteritorialnej, gdyż przykład Rosji dowiódł, że nieprawidłowa polityka strony narodowościowej przy pierwszej katastrofie może wywołać olbrzymie wstrząsy organizmu państwowego.

Posel Grünbaum oczekuje, że prawica sejmowa będzie się sprzeciwiała jakimkolwiek reformom w zakresie polityki narodowej, lecz spodziewa się, że lewica zrozumie ich konieczność i znajdzie w sobie dość „odwagi twórczej”, aby przeprowadzić je w życie.

Posel Grünbaum sądzi, że w sejmie nie uda się wytworzyć jednolitej polskiej większości, wskutek czego przedstawicielstwo mniejszości narodowej będzie odgrywać znaczną rolę, decydując niejednokrotnie w ważnych sprawach. Tu posel Grünbaum wspominał analogiczną sytuację w drugiej rosyjskiej dumie, w której wobec braku stałej rosyjskiej większości, decydującą rolę odgrywało koło polskie, składające się z 60-ciu posłów. Po rozwiązaniu II-iej dumy rząd, wobec tego, tak zmienił prawo wyborcze, że przedstawicielstwo mniejszości narodowych sprowadzone zostało

właściwie do zera. Posel Grünbaum sądzi, że znaczenie klubów mniejszości narodowych w sejmie spowoduje również walkę z nimi, jednakże nie w tak ostrej formie, jak miało to miejsce w Rosji.

Według słów posła Grünbauma sprawa dalszego istnienia bloku mniejszości w sejmie nie była nawet dyskutowana. Każda narodowość utworzyła swoją osobną frakcję parlamentarną, która będzie działała samodzielnie. W sprawach, obchodzących wszystkie narodowości mniejszościowe, utrzymywany będzie kontakt między klubami.

Postawie żydowski w sejmie mają zamiar przedyskutować domagać się zniesienia wszystkich ograniczeń, stosowanych dotychczas do żydów. Oprócz tego będą oni żądali skasowania obowiązku świętowania świąt katolickich przez ludność niekatolicką; ma być także podniesiona kwestia szkolna i sprawa utworzenia w składzie rządu specjalnego organu dla spraw mniejszości narodowych. W tych sprawach posłowie żydowscy liczą na poparcie przedstawicieli innych mniejszości narodowych.

W sprawie utworzenia nowego rządu, według oświadczenia posła Grünbauma, pertrakt. prowadzone są dotąd wyłącznie między frakcjami polskimi; do przedstawicieli mniejszości nie zwracano się dotąd z tego powodu ani jedna frakcja polska. Jednakże p. Grünbaum wątpi, aby obecny sejm był w stanie utworzyć rząd, opierający się na stałej i silnej większości; kluby mniejszościowe będą każdego rządu, który nie da w stanowej opozycji; względu na konieczność zmian w obecnej polityce narodowościowej rządu polskiego.

W końcu rozmowy posel Grünbaum zaznaczył, że według jego zdania uzdrowienie finansów polskich jest również możliwym tylko w związku ze zmianą kierunku polityki narodowościowej.

którego nazwy jeszcze nie ustalono. Na prezesa powołano posła Edwarda Dubanowicza, na wiceprezesów pp. Alfreda Chłapowskiego z Wielkopolski i Stanisława Strońskiego z Warszawy.

W klubie P. S. L.

Wczoraj o g. 5 po poł. zebrała się frakcja P. S. L. w sejmie i prowizorycznie powołała posła Witosa na prezesa klubu oraz wyłoniła komisję — matkę, która ma ułożyć listę kandydatów do prezydium i zarządu klubu.

Po posiedzeniu całego klubu odbyły się narady trzech grup poselskich, należących do P. S. L. Na posiedzeniu jednej z tych grup, skupiających posłów z Małopo-

ski Wschodniej, postanowiono zaniechać myśli utworzenia autonomicznej frakcji w łonie klubu P. S. L.

Mandat posła Bryla

Jak donosiliśmy, zarząd główny P. S. L. powziął uchwałę, że posłowie, wybrani w okręgach, zrzekają się mandatów z listy państwowej. Z pod uchwały tej wyłamał się znany poseł Bryl i zrzekł się wyboru z okręgu łwowskiego — wiejskiego, oświadczając komisarzowi generalnemu, że przyjmuje mandat z listy państwowej. Niesubordynacja ta wywołała w klubie P. S. L. przygnębiające wrażenie.

Wyrok w sprawie zamordowania
ś. p. Łanowego.

Dwa wyroki śmierci.

ŁWÓW, 29 listopada (AW) — Dziś o godz. 10.45 rano zapadł wyrok przed sądem doraźnym, uznający Romana Łucejkę i Wasyla Krupa za winnych zbrodni skrytobójczego morderstwa i skazał obu na karę śmierci.

Kara ma być wykonana o g. 12.45.

Na prośbę obrony dodano jeszcze jedną godzinę zwłoki.

Obroncy zwrócili się do Naczelnika państwa z prośbą o ulaskawienie.

Dymisja pani Said.

RYGA, 27 listopada. (Pat.) — Rada ministrów Łotwy zwołała od pełnienia obowiązków p. Waldemarę Said, pełniącą dotychczas rolę ministra oświaty. Pani Said zajmowała zawsze niezbyt jasne stanowisko wobec spraw kultury i oświaty polskiej na Łotwie.

Anglia wyciąga się z Mezopotamii.

LONDYN, 27 listopada. (AW). W debacie na temat stosunku Anglii do kwestii mezopotamskiej, która odbyła się w izbie gmin, oświadczył Bonar Law, że Anglia nie pozostanie w Mezopotamii bez względu na bogactwo znajdujących się tam terenów naftowych. Dotychczasowe zobowiązania, jakie rząd angielski miał wobec Mezopotamii, zamierza on zlikwidować.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dziś! Dziś!

Severin Mars i Gaby Morlay

w wspaniałym dramacie w 7 aktach

Agonia Orłów

Meble
Biurowe



Poleca ze składów po cenach fabrycznych pierwszorzędne wyroby.

Konferencja w Lozannie.

Zadania tureckie. — Stanowisko bolszewików — Udział delegacji Mezopotamii.

WIEDEN, 29 listopada. (Pat.) „Neue Freie Presse” donosi z Lozanny, że Turcja domaga się nie tylko całego Wilajetu mosulskiego, lecz nadto okręgów, położonych na wschód od Mosulu.

Zdaje się, że żądanie to postawione było w tym celu, ażeby drogą targów uzyskać przynajmniej Wilajet mosulski i jego pola naftowe.

ŁOZANNA, 29 listopada. (Pat.) Delegat rosyjski Rakowski oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że interesy Rosji w sprawie cieśniny i kapitulacji są identyczne z interesami Turcji.

Rosja spodziewa się poparcia Włoch w sprawie przypuszczenia Rosji do wszystkich obrad.

WIEDEN, 29 listopada. (Pat.) Z Lozanny donoszą: król Mezopotamii Faysal zwrócił się do rządu angielskiego z żądaniem udania się delegacji Mezopotamii do Lozanny na konferencję. Anglia z początku zajęła negatywne stanowisko po przybyciu jednak delegacji do Londynu, uczyniła za-
dość temu żądaniu. Delegacja Mezopotamii wczoraj przybyła do Lozanny.

Walka o odszkodowania.

Nowy plan francuski.

WIEDEN, 29 listopada (AW) — „Neue Freie Presse” donosi z Paryża: W kołach politycznych zapewniają, że na onegdajszym radzie w pałacu Elizejskim przedyskutowano tylko pewien plan, opracowany już za czasów rządu Brianda, o zarządzaniu, zmierzającym do wyzyskania fabryk, placów, kopalń w Nadrenji dla celów reparacyjnych, przede wszystkim zaś do zapewnienia zastawu terytorjum Rury przez wywarcie nacisku na wielki przemysł niemiecki.

Echa stracenia greckich ministrów.

Oburzenie w Anglii.

WIEDEN, 29 listopada (Pat.) „Neue Freie Presse” donosi z Londynu, że w tamtejszych kołach politycznych panuje wielkie wzburzenie z powodu stracenia w Atenach ministrów b. gabinetu Gunarisa. Zdaje się, że następstwem tego będzie natychmiastowe wstrzymanie pomocy finansowej dla Grecji ze strony rządu angielskiego, francuskiego i Stanów Zjednoczonych.

Rokowania drezdeńskie.

O udział delegata ligi narodów.

DREZNO, 29 listopada. (Pat.) Delegacja polska komunikuje: Dnia 27-go odbyło się pierwsze posiedzenie polsko-niemieckiej komisji w sprawie konwencji sanitarnej.

Przewodniczący min. Chodźko zaproponował, ażeby zwrócić się do sekretariatu ligi narodów z propozycją wysłania delegata.

Delegacja niemiecka oświadczyła, że zażąda od swego rządu na to zgody.

BERLIN, 29 listopada. (A.W.). W związku z zamieszczonymi w pismach warszawskich wiadomo-

ściami, jakoby rokowania w Dreźnie stanęły na martwym punkcie, prasa niemiecka podaje własną wiadomość z Dreznem, że rokowania w sprawie wyzwalenia archiwów, wykupienia reszty not Kriesa oraz sprawy konwencji prawniczej, kontynuowane są bez przerwy.

W kwestii tranzytu towarów, które wyłączone będą od tranzytu, jako materiał wojenny. Trudności wyłoniły się odnośnie uregulowania kwestii robotników sezonowych. Zawieszone (nie zerwane) zostały obrady w sprawie optantów.

Z Rosji.

Wagony sypialne.

Z Lozanny komunikują, że ma się tam odbyć narada przedstawicieli sowieckich z reprezentantami międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych w sprawie dostarczenia przez towarzystwo kolejom rosyjskim nowej serii wagonów sypialnych i restauracyjnych najnowszych modeli, przystosowanych do warunków komunikacji w Rosji sowieckiej.

Deportacja anarchistów.

Z Piotrogradu donoszą, że rząd sowiecki deportuje na Syberję znaną amerykańską anarchistkę, nazwiskiem Steimer, znajdującą się obecnie w więzieniu. Jednocześnie z nią aresztowane w Moskwie i w Piotrogradzie przeszło 100 anarchistów. Charakterystycznym jest,

że Steimer była w swoim czasie skazana w Stanach Zjednoczonych na 15 lat ciężkich robót i tylko za wstawieniem się władzy sowieckiej pozwolono jej wyjechać do Rosji.

Samobójstwo sportsmena rosyjskiego.

W Piotrogradzie, podczas wykrucia ostatniego sprzysiężenia wojskowego, został aresztowany miedzy innymi Alenicyń, od paru lat champion Rosji w Lawn-tenisie. Alenicyń powiesił się w fortecy Piotropawowskiej tej samej nocy, w której nastąpiło aresztowanie.

Czerwona armia na Kaukazie.

Dowództwo sowieckie czyni na Kaukazie poważne przygotowania wojskowe. W Tyflisie oczekiwany jest przyjazd szefa głównego sztabu republiki sowieckiej, Lebediewa, jak również szeregu sztabów i instytucji wojskowych.

Życie parlamentarne.

Narada posłów ukraińskich.

Wczoraj, w godzinach wieczornych, odbyła się narada klubu posłów ukraińskich. Na naradzie tej, poświęconej aktualnym zagadnieniom taktyki w izbach, ujawniło się, że nieomal każdy z posłów ukraińskich reprezentuje inną grupę polityczną i że wobec tego narazie ustalenie jednolitej linii postępowania klubu ukraińskiego jest bardzo utrudnione.

Klub p. Dubanowicza.

Posłowie, należący do Chrz.-Nar. Stronnictwa Ludow. i do Chrz. Str. Rolnego postanowili utworzyć wspólny klub poselski,

Polska racja stanu.

Stanisław Bukowiecki zastanawia się w swojej świetnej i głęboko ujętej książce — „Polityka Polski Niepodległej” — (Warszawa 1922, Tow. Wyd. Ignis) nad „głównym kryterjum polskiego programu politycznego”, którym jest polska racja stanu. Te rozważania teoretyczne wielkiego polskiego statysty i polityka odnajdują w dzisiejszej sytuacji sejmowej oddźwięk niezwykle aktualny.

„Polska racja stanu” — pisze Bukowiecki — „wchłonięła w siebie” interes narodowy. Żadnej przeciwności tutaj być nie może, racja stanu jest przystosowaniem interesu narodowego do warunków z istnieniem państwa związanych. Raczej tylko teoretycznie przeciwstawiliby można interes narodowy, rozumiany ciasno, jako korzyść polskiej grupy etnicznej, interesowi państwa, jako całości.

Polityka, jaką obecnie przeprowadza skonsolidowana Chjena i jaką usiłuje narzucić innym partjom centrowo-lewicowym, a w pierwszym rzędzie „Piastowi”, jest właśnie tem klasycznym podważaniem polskiej racji stanu, przeciwstawianiem rzekomego interesu narodowego, — polskiej racji stanu. Zanim jeszcze wyjaśniły się programowe podstawy stronnictw mniejszości, wysuwa się z grona prawicy społecznej teoria o niemożności politycznego współdziałania z temi grupami, degraduje się reprezentantów narodowych mniejszości na stanowisko obywateli drugiej klasy, nie mogących mieć żadnego wpływu na formowanie się rządu, ani nie dopuszczanych do udziału w rządach.

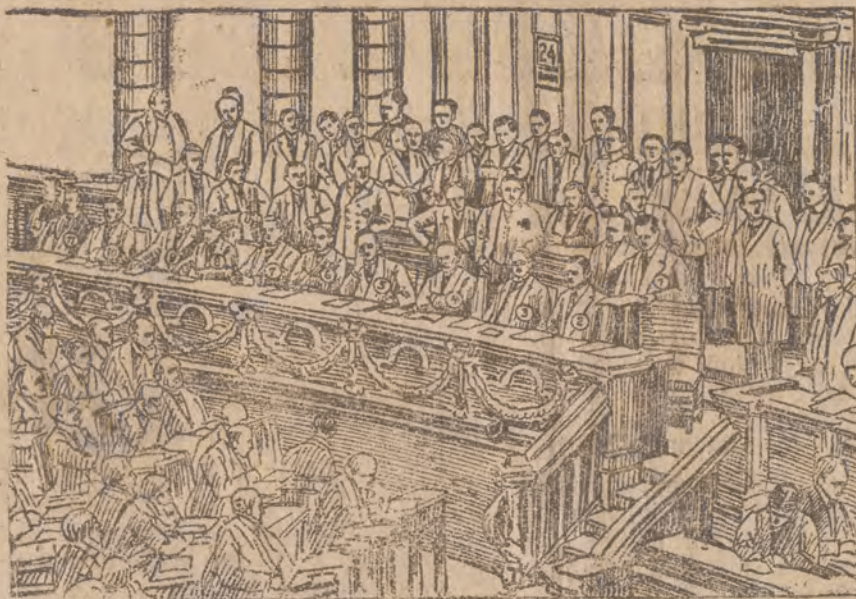
Jesteśmy w dzisiejszym momencie świadkami groźnego nieporozumienia prawnopństwowego, które, gdyby miało zwyciężyć, musi w rezultacie przynieść ujemne dla konsolidacji naszej państwowości wyniki. Nikt nie ma prawa dopóki stoimy na gruncie konstytucji i demokracji — odmawiać polskim obywatelom innej narodowości prawa wpływania na formowanie się rządu. Teoria o większości czysto polskiej w ramach obecnego sejmu jest teorią nacjonalistyczną, która przyjęta przez inne polskie stronnictwa izby — musi bardzo prędko doprowadzić do zupełnej kapitulacji wobec bojowego nacjonalizmu.

Ale, pomijając nawet kwestję konstytucji i demokracji, zapytać należy, czy wypychanie poza nawias czynnego życia politycznego narodowych mniejszości da się pogodzić z polską racją stanu?

Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco. W interesie Polski leży najściślej zespolecie i uobywatelnienie tych milionów ukraińców, białorusinów i żydów, które, wychowane przeważnie w tradycjach obcej państwowości, wrogiej, tępej i eksterminacyjnej, pomimo pozornie szowinistycznych aspiracji, muszą ze siebie wyłonić tendencje dośrodkowe w kierunku zespolecia się coraz ściślej z państwem polskim.

Polska racja stanu polega na tem, aby ułatwić to zespolecie, aby stać się ośrodkiem przyciągającym nawet elementy z poza granic naszej organizacji państwowej. Jeżeli konstrukcja federalistyczna nie przyniosła chwilowo pożądanych owoców, to przecież w ramach naszej taktyki politycznej musimy stworzyć taki typ organizacji, aby zmniejszyć, a następnie usunąć wszystkie możliwe płaszczyzny tarcia. Tylko polityka liberalizmu i demokracji w odniesieniu do in-

Nowy gabinet niemiecki.



Pierwsze posiedzenie.

Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu Cuno — z którego już ustąpił minister aprowizacji Müller-Bonn, odbyło się w dniu 24 b. m.

Nowi mężowie stanu są częściowo znanymi działaczami politycznymi; czterech z posród nich, Hermes, Bruns, Groener i Gessler należeli już do poprzedniego gabinetu.

Pozostali ministrowie również znani są już ze swej działalności parlamentarnej; wyjąwszy czterech tego kanclerza, dr. Cuno, który był dyrektorem „Hapagu”, nie biorąc udziału w życiu politycznym.

Nasza fotografia przedstawia

członków nowego gabinetu niemieckiego w następującym porządku:

1. Dr. Cuno, kanclerz Rzeszy;
2. von Rozenberg, minister spraw zagranicznych;
3. Oeser, minister spraw wewnętrznych;
4. Becker-Hessen, minister gospodarki państwowej;
5. dr. Hermes, minister finansów;
6. dr. Heinze, wice-kanclerz i minister sprawiedliwości;
7. dr. Bruns, minister pracy;
8. Groener, minister komunikacji;
9. dr. Müller-Bonn, minister aprowizacji i rolnictwa (już ustąpił);
10. dr. Gessler, minister obrony krajowej.

Echa wyborów.

Nadużycia na kresach wschodnich.

WARSZAWA, 29-go listopada. Ostatnimi czasy obiegają w szerokich kołach społeczeństwa i ukazują się w prasie wiadomości o nadużyciach podczas wyborów do sejmu i senatu na naszych kresach wschodnich, a zwłaszcza na Wołyniu i w Nowogródku.

Sprawę tę rząd wziął pod rozwagę i wysłał, jak wiadomo, na kresy wschodnie wyższych urzędników administracyjnych i komunalnych. Obecnie delegacja ukończyła swe prace i rząd ma przed sobą całkowity przebieg wyborów na powyższych terenach. Istotnie w wielu miejscowościach stwierdzono nadużycia ze

strony wójtów i sołtysów na rzecz bloku mniejszości narodowych. Nadużycia polegały na tem, że wójtowie i sołtysi w wielu miejscowościach rozpowszechniali kartki listy nr. 16, oznajmiając jednocześnie, że jest to lista na którą rząd polecił głosować. Zachodziły nawet wypadki pogroźek przeciwko tym, którzyby się nie zastosowali do tych poleceń.

Wobec tego legalność wyborów w niektórych okęgach przedstawia się nader problematycznie i stanie się przedmiotem rozważań czynników kompetentnych.

Ruch separatystyczny w Nadrenji.

WIEDEN, 29 listopada. (AW). „Wiener Allg. Ztg.” donosi z Berlina, że nadeszły tam niepokojące wiadomości o rozszerzaniu się ru-

chu separatystycznego w Nadrenji, który ma na celu oderwanie Nadrenji od państwa niemieckiego.

nych, może utrwalić byt naszego państwa i uchronić go od ciężkich przesileń w przyszłości, w czasie gdy Niemcy i Rosja wystąpią znowu jako element czynny na arenie polityki międzynarodowej.

Dlatego tak głęboko słusznem i obiektywnie uzasadnionem jest powiedzenie Stanisława Bukowieckiego, że „o ileby bezpośredni interes etnicznej grupy polskiej na prawdę stanął w sprzeczności z interesem państwa, to musiałby względem na korzyść państwa ustąpić”.

Ta sentencja powinna stać się hasłem dla całej demokracji polskiej. Hasłem bojowym i polityczno-prawnym. W dzisiejszej chwili najgroźniejszym jest zamachem wyraźnych nakazów i zasad naczelnej polityki państwowej. Od stanowiska pierwszego sejmu ordynaryjnego w kwestji narodowych mniejszości zależeć będzie ukształtowanie się naszych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych. Nie możemy iść na lep frazesów ideologii nacjonalistycznej. Silnemu naporowi najłatwiejszej demagogii, wyzyskującej argumenty rasowe, wyznaniowe, szowinistyczne musimy przeciwstawić program ogólnop-

państwowy, demokratyczny i równościowy.

Oczywistem założeniem dla powodzenia i skuteczności takiej polityki jest rozumne i uступliwe stanowisko stronnictw mniejszościowych. Hasłem maksymalizmu nacjonalistycznego tylko wtedy będzie można przeciwstawić skuteczną propagandę porozumienia i solidarności współpracy, jeżeli i z obozów niepolitycznych wyłonią się konkretne siły państwowo-twórcze. Ten najtrudniejszy moment oczekiwania na krystalizację programów należy przetrwać i przezwyciężyć. Nie można niczego poświęcać dla łatwości i tanioci doraźnego efektu.

Aktualną, najaktualniejszą jest teraz sprawa rządu. Pierwszy rząd nie będzie prawdopodobnie parlamentarnym. Ale cały spłot wewnętrznych zagadnień pcha nas z nieubłaganą konsekwencją do rządów parlamentarnych. Kiedy moment ten dojrzeje na terenie sejmowym, powinna ujawnić się dostatecznie poważna siła polityczna, która, przeciwstawiając się nacjonalizmowi, potrafi ująć władzę w ręce dla realizowania podstawowych zasad polskiej racji stanu.

2. B.

Gdy ziemia drży w posadach...

Katastrofa w Chile. — Furje na ulicy. — Panika. — Powody trzęsienia ziemi.

Valparaiso w listopadzie.

Telegraficzne sprawozdania o chilejskim trzęsieniu ziemi, wymienianiu wszystkich tragicznych szczegółów tej niebywałej katastrofy, ale całą grozę kataklizmu czuje się dopiero tu na miejscu. Żaden opis, nawet najbardziej realistyczny, nie da pojęcia o tem jedynym w swoim rodzaju uczuciu, które opanowuje ludzi, gdy ziemia poczyni drżeć pod nogami.

Podczas moich podróży po południowej Ameryce, zwiadałem także chilejskie wybrzeże. Jest to klasyczny kraj trzęsienia ziemi.

Nie są to drobne katastrofy, powstające przy wybuchu wulkanu lub tworzeniu się nowego krateru, ani też zapadanie się gruntu nad pustą jaką pieczarą podziemną, są to olbrzymie tektoniczne trzęsawiska, które powstają na wielkiej głębokości i powodują katastrofalne przesuwanie albo obuszwanie się kory ziemskiej.

Przepaście, które tworzą się podczas trzęsienia, są kilkometrowej szerokości i niezmiernie głębokie. Katastrofa taka pozostawia niezatarte wspomnienie, a groza przechodzi z pokolenia w pokolenie. Ludność Chile ma tę grozę błąd z opowiadania, bądź z własnego doświadczenia. To też trzęsienie ziemi uważają tu za najstraszniejszy moment życia.

Wszyscy znamy z powieści Bret Harta’a „Gabriel Couray”, opis trzęsienia w San-Francisco, ja sam czytałem je kilka razy, ale nie uczynił na mnie żadnego szczególnego wrażenia. Dopiero podczas trzęsienia w Valparaiso pojąłem to, czego żaden opis nie jest w stanie oddać.

Zaraz po wylądowaniu siedziałem w jednej z restauracji portowych w bliskości pomnika Artura Prata. Było upalne przedpołudnie, sala była pusta, siedziałem więc w zamyśleniu, gdy nagle poczułem, że dom się zatrzęsł. Nie uczyniło to na mnie żadnego wrażenia, efekt był taki, jak gdyby zbyt gwałtownie zatrzęsnięto drzwiami. Byłem pewny, że chodziło o jakąś awanturę w porcie.

Odrzucając bufetem pojawił się błąd jak ściana gospodarz, rozszereżonemi od przerażenia żrenicami zmierzyl przestępnie między bufetem a drzwiami i poczęł uciekać, jak gdyby go gonili furje. Zdziwiony wyrzuciłem na ulicę, która nagle zaroila się od ludzi. Zupelna cisza najlepiej świadczyła o przerażeniu tego ludzkiego mrowiska.

Jakiś człowiek dawał mi ręką znak, więc wyszedłem na ulicę i poczęłem się rozglądać. Byłem pewny, że w porcie wydarzyło się jakieś nieszczeście, że chodziło o pożar lub morderstwo, ale nie przyszło mi na myśl, że to trzęsienie ziemi. Wszystkie sklepy były puste, mieszkańia wyludnione, a wszyscy mieszkańcy pedzili w stronę wielkiego placu. Na moje zapytania nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, dopiero jakiś angiłk szepnął z zabobonna trwogą: trzęsienie ziemi.

Przytłaczająca cisza panowała na wielkim placu. Ludzie czekali na drugie uderzenie. Gdy po jakichś dziesięciu minutach nie nastąpiło — odetchnęliśmy. Kredow białe twarze dokola mnie zarumieniły się, odezwały się głosy śmiełszych i po chwili rozprawaliśmy z dużem ożywieniem o tem, co zaszło. Ludzie zaczęli się kierować do opuszczonych domów i sklepów, pojawiło się wojsko i — rozpoczęła się regularna bitwa z gromadami złodziei i bandytów, którzy, korzystając z paniki, rzucili się do rabowania sklepów. Czyhająca na żer portowa

hołota wyruszyła w bojowym szyku na rabunek, ale spotkała się z oporem policji i wojska i rozproszyła się w popłochu. Gdyby trzęsienie przeciągnęło się dłużej, niechybnie doszłoby do rabunku, a może nawet mordu. 30 maruderów powędrowało do aresztu i spokój był przywrócony.

Byłem zupełnie obiektywnym widzem tych wszystkich scen, gdyż nie zdawałem sobie nawet sprawy z niebezpieczeństwa i mogę zaświadczyć, że nietylko widziałem rozpetanie zbrodniczych instynktów mętów społecznych portowego miasta, ale widziałem także rozprężenie wszystkich więzów rodzinnych, nawet takich, które uważamy za święte. Widziałem, jak rodzice opuścili dzieci swe, mężowie żony, widziałem także niedoświadczonych sterców, którzy pozostali bez pomocy. Później dowiedziałem się, że podczas trzęsienia ziemi jest to objaw zupełnie normalny. Groza paraliżuje wszystkie instynkty człowieka, pozostawiając jedynie instynkt samozachowawczy, który też czyni człowieka bezwzględny i egoistycznym.

Byłem świadkiem strasznych scen mordu i rozpacz, widziałem niejednen krwawy przewrót w Meksyku, widziałem, jak tonął wielki parowiec oceanowy, ale nie zauważyłem nigdzie takiej grozy i osłupienia, jak podczas tego niewielkiego trzęsienia ziemi.

Podczas pożaru, mordu, czy wojny, człowiek może się bronić, wydaje krzyk, trzęsienie ziemi paraliżuje nawet głos! Jest to kataklizm, który czyni na człowieku niezatarte wrażenie.

W krajach, gdzie trzęsienie często się powtarza, groza ta przechowuje się z pokolenia w pokolenie.

Uczni objaśniają powstawanie trzęsienia ziemi różnemi sposobami.

Nie pomylił się zapewne, gdy będziemy twierdzili, że w dzieciństwie swem, wiele miliardów lat temu, nasza kula ziemską posiadała zupełnie gładką powierzchnię. Gdy jednak żar wewnętrzny poczęł wygasać, gdy powierzchnia ochłodziła się, powstały zmarszczki, które utworzyły łańcuchy gór. Takie przesuwanie się kory ziemskiej utworzyło liczne pieczary, których ściany pod potężnym naporem górnych warstw bardzo często się zapadają. Powoduje to trzęsienia ziemi, które często zaczynają się pod powierzchnią wód oceanu. Trzeba pamiętać, że dno oceanu właściwie w niczem nie różni się od reszty powierzchni kuli ziemskiej. Dna oceanów były kiedyś lądem, a ląd dnem morza, gdyż obecna mapa ziemi jest zjawiskiem niebardzo dawnej daty.

Gdy następnego dnia opuściłem Valparaiso, wszystko wróciło do równowagi, ludność z właściwą ludzkom południowym lekkomyślnością zapomniała o grozie dnia wczorajszego i miasto przedstawiało obraz spokoju i wesołej niefrasobliwości.

Piękne promenady palmowe roily się od spacerowiczów, na tarasach domów i restauracji ludzie w zupełnej równowadze ducha pili, palili i grali w kości, a na placu przed pomnikiem koncertowała orkiestra wojskowa, ku niezmiernemu uciechu wszystkich dzieciaków, które z entuzjazmem oklaskiwały każdy numer koncertu.

Powoli piękna panorama miasta odsuwała się, dalekie góry wystąpiły na horyzoncie, wymieniłyśmy las masztów, z portu dano wystrzał i pobyt w Valparaiso zaczął należeć do przeszłości.

Colfin Ross.

Stosunki bułgarskie.

SOFJA, 28 listopada (Russpr.). Organ urzędowy „Ziemielielczeskoje Znamia” zamieszcza artykuł, w którym zapewnia, że w razie zabójstwa premiera Stambolińskiego przez jego przeciwników politycznych, niezależnie od partji, do której będą należeli zabójcy, so-

staną zabici wszyscy aresztowani obecnie, byli ministrowie poprzednich rządów.

Ferment chiński.

LONDYN, 28 listopada. (Pat). Do „Times’a” donoszą z Pekinu, że stronnicy generała Oas obalili gabinet.

Dnia 28 listopada r. b., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 54, nasz najukochańszy syn, mąż, ojciec, teść i dziadek

B. P.

Jakób Rosenthal

długoletni kupiec m. Łodzi.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w czwartek, dn. 30 listopada, o godz. 12 w poł. z lecznicy „Unitas”, przy ul. Pustej 15, o czym zawiadamia krewnych i przyjaciół pogrążona w głębokim smutku

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

RODZINA.

FELJETON.

Trudności pokojowe.

Człowiek to jest dziwne zwierzę:
Nic go teraz już nie bierze.
Krzywi się gdy siedzi w bidzie,
Krzywy gdy mu dobrze idzie.

Pozwoliłem sobie napisać tę myśl w postaci wiersza, aby tem pewniej przeszła do potomności. Tembardziej, że w zupełności na to zasługuje, gdyż była ona aktualna wczoraj, jest aktualna dzisiaj i będzie aktualna jutro.

Wierszyk ten przyszedł mi na myśl w wagonie, w którym odbywałem podróż z Warszawy do Łodzi. Mianowicie w jednym przedziale ze mną jechał pewien wataś szlagon z okolic Gałkówek. Męczył się właśnie nad odczytaniem depesz z Lozanny, gdy naraż przerwał swe sylabizowanie i zniecierpliwiony odezwał się do mnie:

— Nudne to, bo nudne, mocium panie. Nic się nie dzieje na tej konferencji, zapisują tem całą gazetę. Czyta się piątę przez dziesiątą, a i to za wiele. I poco to marnować papier na takie nudności?

Rzeczywiście, wiadomości z Lozanny są nudne, — muszę przyznać owemu szlagonowi. Bo cóż się właściwie dzieje na konferencji?

Czytamy, że podjęto tam wspólny wysiłek, w celu przywrócenia pokoju na Wschodzie, w celu osiągnięcia porozumienia pomiędzy mocarstwami; w celu przywrócenia równowagi gospodarczej.

Oczywiście, iż tego rodzaju depesze, są mniej fascynujące od wiadomości z placu boju, od telegramów, donoszących o krwawych przewrotach politycznych. Jednakże, chociaż są one tysiąc razy mniej dramatyczne, to w każdym razie są one tysiąc razy donioślejsze.

Dziwna rzecz! Od czasu wojny, do tego stopnia przyzwyczailiśmy się do ryku armat, że nawet ludzie, którzy są najszczerzszymi zwolennikami pokoju, nie mogą się do tego pokoju przyzwyczaić.

Konferencje nie są ciekawe dlatego, że nie biorą się na nich za bity.

Wataś szlagon, który prawdopodobnie nieraz zbliżka przypatrywał się wojnu, obecnemu i dramatowi, wtem, obecnie nie jest w stanie czytać depesz, ułożonych w duchu pokojowym i pojednawczym.

Kiedy więc będziemy w stanie przystosować się do wszechświatowego pokoju, do ogólnej harmonii i porozumienia?

Czy trzeba będzie otworzyć specjalne szkoły, któreby nas uświadamiały o wartości pokoju, któreby nam otwierały oczy na jego dobroczynny wpływ? Bardzo możliwe. Bo po tylu latach eksplozji, emocji, ekscesów i innych ekstrawagancji, można powiedzieć, że

Człowiek to jest dziwne zwierzę:
Nic go teraz już nie bierze.
Krzywi się, gdy siedzi w bidzie.
Krzywy — gdy mu dobrze idzie.

Kot.

CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

29

ŚRODA

Dziś: Saturnina i Fil.

Jutro: Andrzeja Ap.

Wschód sł. o g. 6.17.

Zachód sł. o g. 2.30.

Wschód ks. 1.54 pp.

Zachód o g. 1.56 pn.

Długość dnia 8.15.

Ubyło dnia g. 8.32.

Przygotowania do wystawy prasy.

Przygotowania do wystawy prasy polskiej na międzynarodowej wystawie prasy w Pradze czeskiej idą raźnie. Wezwania komitetu organizacyjnego, wyłonionego z pośród przedstawicieli syndykatu dziennikarskiego, tow. literatów i dziennikarzy polskich, związku wydawców dzienników i czasopism oraz związku prasy prowincjonalnej znalazły już częściowo oddźwięk wśród wydawców prasowych nie tylko codziennych, ale i innych, a w szczególności wśród organów prasy fachowej, naukowej i innej.

Termin ostateczny nadsyłania wszelkich eksponatów upływa z dniem 1 grudnia r. b. Informacji szczegółowych udzielają biura komitetu w lokalu tow. literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie, ul. Bracka 5, ul. Nowy Świat nr. 41 w godzinach popołudniowych (3-6), telefon nr. 241-53.

Eksponaty (2 najświeższe egzemplarze oraz numery specjalne i księgi jubileuszowe) nadsyłać należy do dn. 1 grudnia r. b. najpóźniej zaś do d. 2 grudnia r. b.

Losy polsko-austriackiego traktatu handlowego.

Projekt traktatu handlowego polsko-austriackiego został bez pierwszego czytania przekazany komisji handlowo-politycznej austriackiej Rady narodowej. Na plenum rady projekt wejdzie w 6 grudnia.

Zmiany w zarządzie telefonów.

W związku z przejęciem miejscowej sieci telefonicznej w Łodzi przez polską akcyjną spółkę telefoniczną, został zniesiony urząd telefoniczny, jako odrębna jednostka. Wydzielone zaś z powyższej sieci, dotychczas ogólnie administrowane międzynarodowe telefony, z dniem 1 grudnia r. b. wcielają się do urzędu telegraficznego w Łodzi.

Zebranie legionistów.

Dnia 8 grudnia, o godz. 10 ej przed poł. w lokalu stowarzyszenia handlowców, przy ul. Piotrkowskiej 108, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie stowarzyszenia legionistów z lat 1914-1918. Zarząd prosi o liczne stawienie się, gdyż będą omawiane nader ważne sprawy, i punktualne przybycie.

Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z dotychczasowej działalności; 2) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 3) wybór nowego zarządu.

Wrazie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, zebranie odbędzie się w drugim terminie o godz. 11-ej i będzie prawomocnem bez względu na ilość obecnych.

Wywóz obligacji pożyczki złotej.

Władze pocztowe wyjaśniły, że wywóz z Polski obligacji 8-proc. państwowej pożyczki złotej z 1922 r., z podaną wartością zagranicą jest dozwolony bez ograniczeń i szczególnych pozwoleń. Wobec tego, urzędy pocztowe otrzymały polecenie, aby przy nadawaniu na pocztę obligacji pożyczki złotej z podaną wartością zagranicą postępowaly jak ze znaczkami pocztowymi, zgodnie z rozporządzeniem ministra poczt i telegrafów z dnia 4 lipca r. b. w sprawie zaprowadzenia listów z podaną wartością zagranicą.

Spis urzędników państwowych.

Główny urząd statystyczny otrzymał polecenie dokonania spisu urzędników państwowych do dnia 1 marca.

Aresztowanie dezertersów.

Za dezercję z wojska aresztowano Jana Nola (Wojtowska 11), Josa Ryza (Pańska 33), Juliana Angelusa (Karola 7), i Wacława Szulca (Zgierska 26). Wszyscy oni byli poszukiwani przez władze za różne przestępstwa. (bip).

Czytacie „Głos Polski”

Warszawa.

—o—

Dalsze wybryki młodzieży.

(w) Ekscesy pewnej części młodzieży akademickiej zaczynają powoli wchodzić w system, który kompletnie zatruwa atmosferę życia ideowego studenckiego świata, plamiąc jednocześnie godło akademickie i godząc w najelementarniejsze poczucia godności człowieka. Po słynnym napadzie na „Kurier Poranny”, po wdarciu się do lokalu Wolnomyslicieli Polskich, przyszła kolej na dalsze wstrętne wybryki.

Na dzień wczorajszy ogłosiło „Zjednoczenie” stow. młodz. polskiej pochodzenia żydowskiego zebranie dla ścisłego grona członków i wprowadzonych sympatyków w sali Stow. handlowców przy ul. Królewskiej 16. Przedmiotem rozpraw miała być sprawa „numerus clausus” dla żydów na wyższych wszechnicach. Na kwadrans przed rozpoczęciem obrad zjawiła się przed gmachem w karnym hufie, uszeregowanym czworakami, bojówka akademicka, licząca przeszło 500 ludzi. Wtargnięto na schody, wylamano drzwi od lokalu, w którym miało się odbywać zebranie, wybito szyby i pobito kilku organizatorów wiecu. Jedynie dzięki taktownej i spokojnej interwencji policji tem się skończyła pierwsza część produkcji. Pierwsza część, bo nie brakło i drugiej. Gdy organizatorzy wiecu chcieli rozwiązać zebranie, napastnicy po pertraktacjach postanowili usunąć się z sali, zostawiając piętnastu delegatów, dla kontroli dyskusji i rezolucji zebrania. Reszta, śpiewając Rotę, wydalila się, by czuć na ulicy. Wśród tych manifestacji podniosł się uderzał jeden moment. Oto młodzieniec w korporacyjnej czapce na głowie, korzystając z zamieszania, uderzył w twarz z całej siły jedną z koleżanek-żydówek, poczem ułotnił się w tłumie. Wychodzących po zakończeniu zebrania członków „Zjednoczenia” na ulicy napastowały bandy, wyguliujące tam jeszcze młodzieńców. Między innymi bardzo ciężko pobito p. Poznanskię. Ekscesom kres wreszcie położyła policja.

Na gmach dla wyżej szkoły handlowej.

(w) Magistrat uchwalił, aby do budżetu miejskiego na 1923 rok wstawił sumę mk. 50.000.000, jako subsydium miasta na budowę gmachu wyżej szkoły handlowej.

Uchwała magistratu niewątpliwie powinna pobudzić do ofiarności przedstawicieli sfer przemysłowych i handlowych, którzy ze swej strony powinni przyczynić się do zapewnienia tej pożytecznej uczelni własnej odpowiedzialności urzędzonej siedziby.

Przewożenie bagażów w tramwajach.

(w) Od dnia 1 grudnia r. b., t. j. od piątku pasażerowie, o ile jest miejsce siedzące w wagonie lub stojące na przednim moście, mogą pod ławkami albo na przednim pomoście przewozić ręczny bagaż w postaci walizki, koszyka ręcznego, sakwojażu lub plecaka, mieszcząc go pod ławką lub na przednim pomoście.

Bagaż nie może być objętości większej, niż rozmiar dł. 60 cm., szer. 37 cm., wys. 25 cm. Tylko pomost nie może być obciążony bagażem. Każdy pasażer może mieć tylko jedną sztukę bagażu wyżej wskazanego wymiaru i opłaca za nią tyle, ile wynosi opłata za jednorazowy bilet normalny w dzień albo w nocy. Opłatę za bagaż winni uiszczać wszyscy pasażerowie bez wyjątku, bez względu na to, czy posiadają prawo do ulg lub bezpłatnej jazdy, a zatem posiadacze wszystkich biletów terminowych lub służbowych i jeżdżący za legitymacjami. Do chwili wprowadzenia specjalnych biletów bagażowych, konduktorzy winni wydawać bilety normalne. Wolne od opłaty są tylko ręczne małe paczki, nie większe, niż dł. 40 cm., szer. 25 cm., wys. 20 cm. Paczki takie, o ile miejsce pod ławkami jest zajęte, albo potrzebne dla bagażu płatnego, pasażer winien trzymać w ręku lub na kolanach. Bagaż i paczki, przewożone w wagonach tramwajowych, winny być czyste, nieucuchniające i nieplamzące. Dla uniknięcia zatargu co do wymiaru bagażu, konduktorzy będą zaopatrzeni w specjalne miarki. Żadnych skrzynek, worków, baniak z mlekiem, nafta i t. p. przewozić nie wolno.

Zarządzenia przeciw pekaniu rur.

(w) Wobec zbliżającej się zimy, Magistrat m. Warszawy wzywa właścicieli i administratorów domów, aby bezzwłocznie zaopatrzyli przed mrozem urządzenia wodociągowe-kanalizacyjne. Drzwi piwnic winny być zawsze zamknięte okienka, zaś odpowiedzialno zaopatrzone.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Gotówka.
Dolary Stan. Zjedn. 17600—17425
Dolary kanad. 17425
Franki szwajc. 3245
Marka niem. 2,62—2,12
Czeki i wpłaty.
Belgia 1127—1110.
Berlin 2,07,50—2,00
Gdańsk 2,07,50—2,00
Londyn 794,50—793,00
Nowy Jork 17350—17400
Drobne dolary 17455—17265.
Paryż 1205—1217,50
Szwajcaria 3260.
Praga 545.
Wiedeń 2,50
Włochy 857,50

Listy zastawne.
Milionówka 1725.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 800.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58,75.
5 proc. obliż. m. Warszawy 370.
5 proc. obliż. m. Warszawy 1915-18 r. 400

Akcie.
Bank Dyskontowy 19500.
Bank dla handlu i przem. 25000
Bank Kred. Warsz. 16900.
Bank przem. i wójskich 3100
Bank z. z. polsk. 8200.
Bank Małopolski 3100.
Zw. Sp. Zarobk. 11500
Bank przemysłowy 3400
Bank Handlowy 34500
Bank Zachodni 27000.
Cukier 467500.
Drzewo 6600.
Węgiel 98000.
Zielinski 15400.
Starachowice 52500.
Zyrardów 1050000.
B-cia Nobel 19500
Wildt 9500
Cegielski 45200—46500
Modrzejew 71500
Lilpop 56750
Pocisk 3000
Ostrowiec 72500
Rudzi 405,0
Karasiński 9750
Bracia Jabłkowscy 9000
Parowoz 9010
Borkowski 8500.

Zegluga 3600
Nafta 4900—5000.
Hurt 4000.
Haberbusch 130000

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dnia 29 listopada.
Dolary St. Zjednoczonych (gotówka) w plac. 17,500, w żąd. 17,500, tranz. —
Dolary St. Zjedn. (czeki) w plac. 17,475, w żąd. 17,500.
Franki belgijskie (czeki) w plac. 1125 w żąd. 1130, tranz. —
Franki francuskie (czeki) w plac. 1210, w żąd. 1215, w tranz. —
Franki szwajc. (got.) w plac. 5,245, w żąd. 5,250.
Franki szwajc. (czeki) w plac. 5,250, w żąd. 5,260, w tranz. —
Funte ang. (czeki) w plac. 79,400, w żąd. 79,500, tranz. —
Marki niem. (czeki) w plac. 2,07,50 w żąd. 2,12, tranz. 2,07,50
Milionówka w plac. — w żąd. 1725

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i w Berlinie.

GDANSK, 29 listopada. (Tel. w. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Dolary 8400.
Marka polska 50,00.
Warszawa 49,50
Tendencja spokojna.
BERLIN, 29 listopada. (Tel. w. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Paryż 594.
Praga 268,50
Belgia 545.
Włochy 406.
Szwajcaria 1582,50
Holandia 3365.
Londyn 38,00
Nowy Jork 58,500.
Marka pol. 49,50.
Warszawa 50,00
Tendencja spokojna.

Kurs marki polskiej.

GENEWA, 28 listopada. Marka polska 0,03,25
PARYŻ, 28 listopada. Marka polska 0,09.
LONDYN, 28 listopada. Marka polska — 73,000 (czek) 69,000 (gotówka).
AMSTERDAM, 28 listopada. Marka polska 0,015.
NOWY JORK, 28 listopada. Marka polska 0,009.
PRAGA, 28 listopada. — Warszawa 0,14,50—0,24,50

Bawelna.

NOWY JORK, 28-go listopada. — Ceny w centach za 1 lb. Bawelna Middle Unl. — na listopad 25,45, na grudzień 25,35, na styczeń r. 1923 25,25, na luty 25,50, na marzec 25,35, na kwiecień 25,25, na maj 25,25, na czerwiec 25,10, na lipiec 24,94, na sierpień 24,52, na wrzesień 25,34, na październik 25,09.
Tendencja stała.
NOWY ORLEAN, 28 listopada. — Bawelna amerykańska 25,25.
ALEKSANDRIA, 27 list. Bawelna Ashmouni. Otwarcie: grudzień 28,45, na luty 28,75. Zamknięcie: grudzień 28,55, na luty 28,17. Bawelna Sakellaridis. Otw.: na list. 35,15, na styczeń 35,75. Zamknięcie: na list. 34,85, na styczeń 35,60.

BREMA, 27-go listopada. Cena w markach niemieckich za 1 kg. Bawelna amerykańska o godz. 1-ej 5005, o 2. 6-ej 4980.

HAVRE 25 list. Bawelna za 50 kg. Otwarcie: — Listopad 430, grudzień 448, styczeń 444, luty 443, marzec 442, kwiecień 438, maj 436, czerwiec 434, lipiec 428, sierpień 424, wrzesień 417, październik 406.

Zamknięcie: listop. 451, grudzień 447, styczeń 445, luty 444, marzec 442, kwiecień 438, maj 435, czerwiec 433, lipiec 427, sierpień 423, wrzesień 416, na październik 415.
Sprzedano 550 bel.

LIVERPOOL, 27 listopada. Ceny w pensach za 1 lb. Bawelna Middling 14,28, na listopad 14,10, na grudzień 14,00, na styczeń 13,91, na luty 13,82, na marzec 13,7, na kwiecień 13,69, na maj 13,59, na czerwiec 13,49, na lipiec 13,38, na sierpień 13,05, na wrzesień 12,76, na październik —
Bawelna egipska: na listopad 17,5, na grudzień 17,55, na styczeń 17,55, na

lutym 17,70, marzec 17,80, kwiecień 17,85, maj 17,95, czerwiec 18,00, lipiec 18,05.

Wełna.

HAVRE, 27 listopada. Za 100 kg Notowania końcowe. Wełna na listopad 850, grudzień 850, styczeń 840, luty 825, marzec 815, kwiecień 805, maj 800.

Materiały budowlane.

KRAKÓW, 28 listopada. — Cegła maszynowa 60000 (10000 szt.), pustaki 80000 (10000 szt.), dachówka palona 180000 (10 tys. szt.), — cementowa 180 (10 tys. szt.), gąsiory 400 — 500 (za 1 szt.), wapno palone 50000 (10 tys. kg.), cips palony murarski 260000 (10 tys. kg.), — sztukator-ski 700000, szkło budowlane 1 m. (1 i pół mm grub.) 6900, 2 mm grub. 8500, — ornamentowe 18000, ter pogazowy 500 (za 1 kg. brutto), cement (cena kwartału za 10000 kg.) 800000, cena hurt. 1000000.

Teatr miejski w Łodzi

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś

Horsztyński.

Dramat w 5 aktach (9 obrazach)
Juliusza Słowackiego.

OSOBY:

Horsztyński dawny (K. Adwentowicz) konfederat (Józef Piłski) Salomea, jego żona (B. Bronowska) Święta, sługa domu (K. Oswald) O. Prokop, kapucyn (W. Wybrański) Hetman litewski (Dyr. H. Barwiński) (Jan Orlicz) (Eugeniusz Snay) (Jerzy Szyndler) (G. Rakowski) (Wiesław Tymowski) Michaś (Amelia, córka Hetmana) Jerzmanowska (Ksiński, szlachcic) J. Sarnecki (Karzeł, błazen) Z. Rzecki (Sfora, stary sługa) Wiśniewski (Małgorzata, jego żona) Wisniewska (Garnosz, trombonista) W. Guryłowicz (Hajduk) R. Urbański (dworzanie Hetmana) Maryna dziewczyna wiejska J. Nowakowska

Nienalomy Wschowski, magnat Stanisław Dabicz Wyrwik Miecz. Ramboz Skowicz Józef Pelszycki Szlachcic Rozmarynowski Rzecz dzieje się na Litwie w r. 1794 Szlachta — panowie. Reżyserował dyr. H. Barwiński Nowe dekoracje J. Wodyńskiego i B. Kudewicza

Kupujcie Pożyczkę Złota.

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH, KOSTJUMÓW oraz PALT

R. Góreckiej.

Al. 1 Maja № 16, m. 10, parter. Połeca się nadal Sz. Kijewskom

KALOSZE

Boty — bućki domowe. CIEPŁA BIELIZNA FRANCUSKI MAGAZYN H. PETERSILGE Piotrkowska 93. 757—25

Dr. med.

LUBICZ Cegielniana 43. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sat. słonecznym wytytu. Przyjmuje od 4—8. Dnia paś oddzielna poczekalnia. 757—19

Dr. med.

M. Glazer Piotrkowska 92. Choroby skórne i weneryczne. Przyjm. od 11—1 i 5—8

SCALA

PIĄTEK, 1-go grudnia, PIĄTEK
Niebywale sensacyjny program
Rzeczy słyszane i widziane
tylko w pierwszorzędnym teatrze „Varietè”
największych miast Europy.

SCALA

Każdy musi przyjść i zobaczyć! Muzyka, śpiew, tańce, humor i sensacje!

MAURICE LEVEL. Wuj z Ameryki.

— Czytając list, donoszący o śmierci brata, pan Happelot doznał silnego wzruszenia.
Czterdzieści lat temu pan Happelot opuścił Francję i wyjechał do Ameryki, gnany żądzą posiadania złota. Żegnając się z rodziną, rzekł: „Wróć, gdy się zzbogacie”. Gdy jednak, stał się posiadaczem znacznej fortuny, ojciec i matka oddawna spali snem wiecznym na cmentarzu rodzinnego miasta, a jedyny brat był już ojcem rodziny; pisywali do siebie rzadko, coraz rzadziej, później jeden list został bez odpowiedzi i nie czując do siebie żalu i urazy, przestali się sobą interesować.
Gdy cała biurowa korespondencja była załatwiona pan Happelot wziął list, leżący samotnie na biurku i czytał:
„Drogi Wuj! Z wielkim bólem donoszę ci o śmierci ojca. Choroba jego trwała bardzo krótko i umierał przytomnie; pochowany jest według swej ostatniej woli, obok waszych rodziców. Najgorętszym moim życzeniem jest zawsze mieszkać w domu, w którym drogi mój ojciec się wychował, a myśmy się urodzili. Biedny dom, niegdyś szczęśliwy, dziś smutny jest i opuszczony! Siostra moja, Julia, mieszka w Paryżu, brat, Jerzy osiedlił się na południu, ja zaś sama pozostałam w opuszczonym przez wszystkich domu...”
Pan Happelot podniósł głowę, spojrzal na ściany swego biura, na meble mahonjowe, biurka, o-

brazy i mapy, porozwieszane po ścianach, na sufit, blyszczący lampami elektrycznymi... i nagle zamajęło mu się w głowie... Kwiaty na tapetach zakwitły; mahonjowe meble zamieniły się na niemożne, stare, jakie z lat dziecińczych pamiętał, nad stołem zawisała lampa naftowa, łagodnie oświetlająca pokój, a za oknem, gdzie przed chwilą rysowały się mury dwudziestopiętrowego domu, zjawił się mały ogródek z białym gołębnikiem wpośrodku, z basenem i wodotryskiem, grządkami bratków i goździków, obok zaś niewielkie podwórko ze stajnią.
Rozrzewnił się i wzruszył. Ujrzał siebie jako małego chłopczyka, żyjącego bez trosk w zacisznym domu rodzicielskim; ze smutkiem pomyślał, że stare ściany chyła się już zapewne ku ruinie...
I obecne życie wydało mu się śmiertelnie nudnym i bezcelowym. Pomimo swych milionów, do których dążył przecież zawsze, poczuł naraz miłość do rzeczy, które kochał niegdyś, do zapomnianej rodziny. Zerwał się z krzesła, porwał za kapelusz, łaskę, przebiegł pokoje, gdzie pracowali urzędnicy i sztukały na Remingtonach maszynistki, wołając:
— Wyjeżdżam do Francji!
Pakował rzeczy, wydawał rozporządzenia i w ciągu jednego dnia gotów był do podróży. Wsiadając na okręt, pomyślał, że należy telegraficznie uprzedzić o swym przyjeździe, ale postanowił zrobić swej bratance niespodziankę, by radość była większa. Zadzwoń, otworzy mu bratanka; och, napewno od razu ją pozna. Iż ona może mieć lat?

W ostatnim liście, Jakób donosił mi o niej urodzeniu; teraz musi mieć osiemnaście lat... Druga bratanka, Julia dwadzieścia dwa lata, a ich brat, Jerzy, trzydziści... Mój Boże! jak czas leci...
Serce tajało mu w piersiach, oczy zachodziły mgłą rozczulenia. Czemu nie uczynił tego wcześniej, jak mógł żyć tak długo zdala od ludzi, którzy byli dlań najbliżsi na świecie. Postara się zło naprawić i wynagrodzić stokrotnie dzieć zmarłego brata. Zostanie z niemi miesiąc lub dwa, później wróci do Ameryki, zlikwiduje biuro i powróci już na zawsze do Francji.
Gdy brzegi ojczystego kraju ukazywały się na horyzoncie, lzy zabłyśły mu w oczach. Gdy pociąg zatrzymał się na dworcu rodzinnego miasta, był bliźki omdlenia. Stary dorożkarz widząc, że się chwile, podjechał szybko; pan Happelot rzekł z dumą w głosie:
— Dziękuję, mój drogi, znam tę stronę!
Wszedł w aleję, wysadzoną kasztanami, która wyglądała, jak niegdyś, jedynie nosiła inną nazwę, niż przed laty. Zauważył dużo nowych domów, jedynie w rynku były dwa stare znajome sklepy: księgarnia Cocherina i sklepik korzenny Merlotia. Uśmiechnął się wesoło; uśmiech jednak, natychmiast znikł z jego twarzy; zbliżał się do domu brata, domu, pogrążonego w żalobie.
Podniósł rękę do dzwonka, gdy nagle zatrzymał się, zdumiony: z głębi domu dochodziły wesołe śmiechy. Myśląc, że może pamięć go myli, podszedł do dwóch plotkujących kumoszek:

— Tu mieszka pan Happelot... prawda?
Jedna spojrzala na niego dziwnym wzrokiem, druga odrzekła:
— Tak, proszę pana.
Zmarszczył brwi i zadzwonił. Śmiechy natychmiast zamilkły, służąca otworzyła drzwi.
— Zastałem pannę Happelot?
— Nie wiem, czy panią przyjmuję... Nazwisko pańskie?
— Happelot, brat... — wykrztusił zdławionym głosem.
Służąca wahała się; pan Happelot z trudnością hamował wściekłość:
— Cóż to, nie rozumiesz? Happelot, wuj z Ameryki!
Gdy służąca w dalszym ciągu nie ruszała się z miejsca, odepchnął ją, otworzył drzwi do pokoju i krzyknął:
— Proszę mi wybaczyć, jeśli przeszkadzam... Czy jest panna Happelot?
Objął wzrokiem zebrane przy stole towarzystwo. Młoda paniąka podniosła się z krzesła:
— To ja jestem... Czego pan sobie życzy?
— O, nie, mniej, niż nic... Zobaczyć cię w przejeździe... Jestem twym wujem.
Paniąka zaniemówiła ze zdumienia. Patrzal na nią wzburzony, z goryczą na twarzy:
— Niepotrzebnie... niepotrzebnie... Widzę, że szczęście panuje w tym domu... Bawcie się dobrze! Ach! unar! prędko idą w zapomnienie!...
Ona coś niepewnie jąkała, pan Happelot wybiegł spiesźnie z mieszkania.
W pociągu, na okęcie, wciąż dzwonił mu w uszach śmiech bratanki i jej gości. Bezwstydna! Przez piętnaście dni chociaż, nie

nosić żaloby po ojcu. A on, głupiec, chciał wszystko rzucić i zamieszkać z tą złą dziewczyną, bez serca! Odetchnął, gdy znów znalazł się w swym biurze. Stenografistka, która pytała go, czy zadowolony z podróży, odrzekł:
— Bardzo; miałem dawniej w sobie trochę iluzji, sentymentu... pozbyłem się tego na zawsze!
Usiadł przy stole, na którym leżał, zostawiony przez niego, nie szczęśliwy list. Ze złością podarł go na strzępy.
Zwrócił się do stenografistki:
— Proszę pisać. Będzie to mój testament... nie można wiedzieć, co za człowiekiem idzie... Zaczął dyktować:
— Wszystko, co posiadam, zapisuję moim urzędnikom, w nagrodę za ich poświęcenie, za pracę, za pracę...
Dyktując, dał list na niezliczoną ilość kawałków, następnie chciał to samo uczynić z kopertą, lecz machinalnie spojrzal na adres; nagle przestał dyktować: stempel na kopercie nosił datę 20 września 1917, a teraz jest 1922... Zatem list był w drodze pięć lat? Pięć lat!... A on potępił biedną dziewczynę...
Cóż dziwnego, że po pięciu latach, śmiała się biedaczka. Ma do tego zupełne prawo; niesprawiedliwym i złym, był on sam...
Stenografistka powtórzyła ostatnie słowa:
... za pracę...
Zawahał się na chwilę; przyszedł mu na myśl zdanie, które przez całe życie było jego dewizą: „Sześć niema prawa się mylić”, wzruszył ramionami i rzekł:
— To wszystko; proszę dać mi do podpisu.
(Tłumaczyła C.)